

The Jimmy Bowskill Band - Back Number (2012)

Written by bluesever

Thursday, 25 February 2016 17:20 - Last Updated Monday, 01 March 2021 16:44

The Jimmy Bowskill Band - Back Number (2012)



01. *Take A Ride* [00:04:31] 02. *Linger On The Sweet Time* [00:03:48] 03. *Salty Dog* [00:04:33] 04. *Little Bird* [00:04:05] 05. *Spirit Of The Town* [00:05:30] 06. *Sin's A Good Man's Brother* [00:04:51] 07. *Sinking Down* [00:04:18] 08. *Down The Road* [00:04:05] 09. *Seasons Change* [00:04:55] 10. *Broke Down Engine* [00:03:31] 11. *Least Of My Worries* [00:03:00]
Jimmy Bowskill – guitar, vocals Ian McKeown – bass Daniel Reiff – drums + Paul Rodgers (9)

This is 21-year old Toronto-based singer/guitarist Jimmy Bowskill's fifth album, which is quite an achievement for one so young. His band is completed by Ian McKeown on bass and Dan Reiff on drums. The album comprises eleven tracks, nine of which were written by Bowskill – two with his fellow band members and one in collaboration with Ron Sexsmith. The other two numbers were composed individually by Sexsmith and Mark Farmer.

The album opens with "Take A Ride", a slow meaty rocker, while "Linger On The Sweet Time" raises the tempo before "Salty Dog" slows the pace a little, exuding a distinctly Jon Amor ambience. "Little Bird", the Sexsmith collaboration, delivers a catchy riff and an insistent beat in contrast to the ballad that is "Spirit Of The Town", which is enriched with horn (Bowskill on trumpet and McKeown on trombone) and organ (from Aaron Hoffmann) accompaniment.

Mark Farmer's "Sin's A Good Man's Brother" is another heavy-beating, slow burner, complete with a Paul Kossoff-style guitar solo and peak-loaded vocals from Bowskill. No less than Paul Rodgers has favourably compared Bowskill's playing with that of Free's guitar maestro. "Sinking Down" and "Down The Road" are both steady rocking numbers, bearing shades of The Hoax and Free respectively, with the latter featuring a blistering guitar solo.

The Jimmy Bowskill Band - Back Number (2012)

Written by bluesever

Thursday, 25 February 2016 17:20 - Last Updated Monday, 01 March 2021 16:44

Following the slow and reflective "Seasons Change", the concluding two tracks of the album provide an unexpected diversion from the wall of blues-rock that precedes them, delivering variations on the basic blues shuffle. "Broke Down Engine" is weighty and invasive while on Ron Sexsmith's jazzy "Least Of My Worries" Bowskill, in complete contrast to what has gone before, reveals his gentle side with restrained vocals and impressive tinkling of the ivories,

This is a magnificent CD that provides a brilliant showcase of Jimmy Bowskill's exceptional talents. He is understandably lauded for his guitar playing but it is his tremendous vocal delivery that separates him from the crowd, hovering as it does somewhere between Steve Marriott and the aforementioned Paul Rodgers. It is no surprise that he appeared in 2010 in support of Jeff Beck and Joe Bonamassa in Bonn in a gig dubbed The Three J's and it will be no surprise if he is internationally proclaimed as a star of the blues-rock community in the very near future.
---Lionel Ross, bluesinthenorthwest.com

Z pewnością nie często zdarza się, aby niespełna dwudziestodwuletni muzyk wydawał właśnie swoją piątą płytę. Kanadyjczyk Jimmy Bowskill debiutował krążkiem "Old Soul" bardzo wcześnie, nie mając jeszcze ukończonych 13 lat.

Opisując najnowsze wydawnictwo Bowskilla w kilku krótkich, żołnierskich słowach wypada napisać, że jest mocno, głośno, dynamicznie i ekstremalnie gitarowo. Na jedenaście utworów tylko dwa wyłamują się z powyższego opisu. Są to "Spirit Of The Town" - wolny blues z sekcją dętą (Jimmy i basista wzięli do ręki dęciaki) oraz zamykający album zwiewny, pięknie zaśpiewany na głosy "Least Of My Worries". Zwłaszcza ten ostatni z wymienionych stylistycznie najbardziej odbiega od pozostałych. Delikatna perkusja (miotelki), akustyczna gitara, staromodnie brzmiące piano - po prostu pięknie. No i wokalnie duża odmiana, bo nie wykrzyczane, jak pozostałe, tylko po prostu zaśpiewane.

Reszta to dziarskie i dynamiczne kompozycje utrzymane w podobnym tempie i charakterze. Co ważne, trzymające dobry poziom bez jakichś muzycznych zapchajdziur, wypełniaczy czy mielizn. Świetny "Linger On The Sweet Time" ozdobiony w piękne harmonie wokalne, gitarę slide i miłe dla ucha countrowe naleciałości. "Sinking Down", mały przebój w sam raz na "Back Number" singiel. Bardzo podobają mi się energetyczne i niezwykle motoryczne "Down The Road" i "Seasons Change" oraz mocarny i ciężki blues-rockowy "Broke Down Engine". Jak wspominałem wyżej, krążek został zarejestrowany w trio i dobrze się stało, że duch i charakter

The Jimmy Bowskill Band - Back Number (2012)

Written by bluesever

Thursday, 25 February 2016 17:20 - Last Updated Monday, 01 March 2021 16:44

grania w takim składzie został dość wiernie oddany. Objawia się m.in. w tym, że podczas gitarowej solówki w tle słychać tylko i wyłącznie sekcję rytmiczną. Oczywiście są i utwory z dodanymi partiami drugiej gitary czy też innych instrumentów (dęciaki, piano, Hammond), na których zagrali zresztą członkowie tria.

Wokalnie Jimmy Bowskill mocno przypomina Paula Rodgersa (Free, Bad Company) czy też Chrisa Robinsona z Black Crowes. Na płycie niepodzielnie króluje gitara i to w różnym wcieleniu, bowiem obok soczystych, gęstych riffów (oj, dużo tego) słychać również slide i akustyka. W grze Bowskilla da się zauważyć wpływy wielkich mistrzów tego instrumentu takich jak Paul Kossoff, Jimmy Page, a nawet Tony Iommi ("Sin's A Good Man's Brother"). Różnie to bywa ze śpiewającymi gitarzystami, ja uważam, że młody Kanadyjczyk obie te umiejętności posiadał na równie wysokim poziomie. Warto wspomnieć o produkcji płyty, za którą odpowiadają wspólnie zespół i Brian Moncarz. Materiał brzmi niezwykle surowo, soczyście i bardzo naturalnie (spora część nagrań została dokonana na tzw. "setkę").

Odsłuch "Back Number" przywołuje dużo skojarzeń z dokonaniem innych wykonawców. Jak na mój gust zbyt dużo. I to chyba jest największy problem Jimmyego Bowskilla. Za bardzo w jego muzyce słychać kogoś innego, a za mało jego samego. Może to właśnie jest główną przyczyną, z powodu której jego talent nie wystrzelił i ciągle pozostaje tym młodym i obiecującym. Tak czy siak, płyty słucha się z dużą przyjemnością i polecam ją każdemu miłośnikowi starego, klasycznego, gitarowego grania, tym wszystkim czułym na dźwięki spod znaku Led Zeppelin, Free, Bad Company, Black Crowes czy Humble Pie. ---Robert Trusiak, magazyn gitarzysta.pl

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [ulozto](#) [solidfiles](#) [global-files](#)

[back](#)